

# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 18 (1301) 5 maja 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralangerhammer@gmail.com](mailto:barbaralangerhammer@gmail.com)

## III NIEDZIELA WIELKANOCNA

**Sławię Cię, Panie,  
bo mnie wybawiłeś (Ps 30)**

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: "Idę łowić ryby". Odpowiedzieli mu: "Idziemy i my z tobą". Wyszli więc i siedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy rano zaświtało, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: "Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?". Odpowiedzieli Mu: "Nie". On rzekł do nich: "Zrzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie". Zrzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: "To jest Pan!". Szymon Piotr, usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na łódź, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: "Przyńście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili". Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozewała. Rzekł do nich Jezus: "Chodźcie, posilcie się!". Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: "Kto Ty jesteś?", bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmarłychwstał. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmarłychwstał. A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje”. I powtórnie powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś owce moje”. Powiedział mu po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?” Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „Czy kochasz Mnie?” I rzekł do Niego: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje. Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i

poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21,1-19).

Dzisiaj szczególną uwagę poświęćmy wspólnocie apostołów. Po trudnych przeżyciach męki i śmierci Nauczyciela, po licznych próbach wiary, wracają nad jezioro Galilejskie – miejsce swojego powołania. Pragną odnaleźć pierwszą gorliwość powołania. Nie wszyscy jednak przyszli nad jezioro, choć Jezus kilka razy obiecywał, że tam będzie ich oczekiwał.

Chcimy zastanowić się jaka jest obecna kondycja naszego powołania. Może powinniśmy wrócić do pierwotnej miłości i odnowić zapał, jaki towarzyszył nam na początku naszej drogi. Jezus nas oczekuje.

Co robi Jezus? On wypatruje swoich uczniów. Mówi przecież do każdego z nas pełnymi czułości słowami: *Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?* Przypomnijmy sobie różne momenty z naszego życia, w których poczuliśmy ciepło Jego troskliwej obecności..

Jezus napelnia sieci apostołów. Pomaga im, bo skarżyli się, że nic nie złowili. Jest w każdym naszym trudzie. Tym samym poucza, że żaden trud nie jest daremny, jeśli Mu zaufamy i będziemy cierpliwie oczekiwali na owoce wysiłku i cierpienia, które zapewni nam On sam.

*To jest Pan.* Poprośmy o dar rozpoznania Jezusa pośród naszym codziennym zmęczeniu i trudach. Jezus spożywa posiłek z apostołami. Podziękujmy Mu za Jego nieustanną obecność we wspólnocie, w której żyjemy, a zwłaszcza za Eucharystię, w której możemy razem z Nim przeżywać ucztę, na której On sam staje się dla nas pokarmem. Starajmy się rozpoznawać obecność Jezusa w różnych momentach dnia, powtarzając: *To jest Pan!*

Dzisiaj Jezus staje wobec każdej i każdego z nas zadając pytanie: : Franciszku, Barbaro, Romanie, Andrzej, Gabrysiu, itp., czy *miłujesz Mnie?* Jaką dasz odpowiedź?

Jezu, Ty wiesz, że Cię kocham. Taka jest moja odpowiedź. A jaka Twoja będzie?

Wręcz z Maryją, naszą Mamą, trwajmy w radości zmarłychwstania Jezusa. *Wasz brat Franciszek*

## „Córeczko, oddychaj!!!” - cz. I

*Całkiem niedawno wraz z żoną usłyszeliśmy historię rodziny, a w zasadzie to było świadectwo wielkiego cudu jaki wydarzył się i to niedaleko nas, bo w naszym regionie. Nie sposób przejść obojętnie obok tragedii, która miała swój happy end, tragedii, która przyniosła chwałę Bogu i myślę, że sprawiła, że nie jedna osoba się nawróciła słysząc jak niemożliwe stało się możliwe. Historia wydarzyła się kilka lat wstecz, ale czy dla cudu ma to jakieś znaczenie? Zamieszczam wywiad z rodzicami Martusi – głównej bohaterki, jaki został opublikowany na łamach „Gościa niedzielnego”. Dodam, że rodzice, choć minęło już kilka lat, pragną aby to świadectwo dotarło do jak największego grona osób. Dając za doświadczenie rodzicom, niech to świadectwo dotrze do Ustronia i naszej parafii.*

**Zdzisław Podleśny (katecheta):** To było najmocniejsze wydarzenie w moim życiu. Zaczęło się od mocnego uderzenia. Dosłownie. Dlaczego? Bo byłem wtedy z Martusią w pokoju. Wszystko stało się na moich oczach. Widok był przerażający. Nie potrafię spokojnie o tym mówić...

**Stasia (logopeda, żona Zdzisława):** Na barku stał telewizor. Przenieśliśmy go tam ze względów bezpieczeństwa, bo nasza pierwsza córka Agatka, biegając, zaplątywała si w kable. Daliśmy go wyżej, aby było bezpieczniej. Standardowe meble. Witrynka na książki, półki, barek. W barku dokumenty i słodycze. Wiele razy na dzień nasza prawie pięcioletnia Martusia zaglądała sobie do tego barku. Podstawiała taboret i otwierała krainę słodkości. To był rytuał znany jej od lat. Dwa miesiące temu, 9 lipca Marta przybiegła z podwórka. „Tam są same starsze dzieci, które mi każą się bawić w to, co same wymyśla – żaliła się – pobawisz się ze mną?”. „Jasne” – odparłam. Przyniosła pacynkę, zaczęłyśmy bawić się w chowanego. Około 12.35 Marta podeszła do barku. „Martusiu, co chcesz?”. „Chcę – powiedziała – taką czekoladę z krową”. Domyśliłam się, że chodzi o Miłkę. „Mamy tylko czekoladę z orzechami, ale chętnie zrobisz ci słodką bułkę z nutellą” – zaproponowałam.

Wysłałam do kuchni. I wtedy usłyszałam potężny huk. Nie wiedziałam, co się stało, bo Marty nie było słyhać. Nie wydawała żadnego głosu. Usłyszałam tylko przerażający jęk Zdzicha. Taki jęk, którego nigdy nie zapomnę. Wbiegłam do pokoju i zobaczyłam Martę leżącą na ziemi. Nie ruszała się. Była przygnieciona 50-kilogramowym telewizorem i częścią meblówianki. Nie krzyczała, wydawała tylko ciche jęki. Prawdopodobnie oparta się całą siłą o uchylone drzwiczki i zwała meblówiankę na siebie. Gdy zobaczyłam, że potężny telewizor zmiażdżył jej głowę, osłupiałam. Usłyszałam tylko Zdzicha: „Dzwonimy po pogotowie!”. Mąż, by dostać się do córki, musiał zdjąć jej z głowy telewizor... Widok był przerażający. Marta już nie jęczała. Charczała krwią. Krew buchała z oczu, nosa, uszu. Strumienie krwi. Miała złamany oczodół, więc krew momentalnie zalała jedno oczko. Trzymałam ją za rękę i mówiłam spokojnie: „Martusiu, oddychaj! Mama cię bardzo kocha. Córeczko, oddychaj!”. Wiedziałam (uczestniczyłam z mężem w kursie pierwszej pomocy), że po takim wypadku nie wolno ruszać osoby z uszkodzeniem kręgosłupa, ale ja musiałam Martę przechylić na bok, bo dusiła się własną krwią. Nie płakałam. Byłam oślepiała. Powtarzałam: „Oddychaj, mama cię bardzo kocha”. Pierwszymi słowami, jakie wypowiedziałam była modlitwa: „Panie Jezu, ratuj!”. Mąż nałożył zalanej krwią Martusi szkaplerz. Nie byłam w stanie rozmawiać z ratownikami z pogotowia. Zaczęłam mówić spokojnie, ale potem ryczałam do słuchawki jak bóbr. Mąż dokończył tę rozmowę. Ja ciągle głąskałam Martusię: „Oddychaj, oddychaj”. Przerażające było to, że Marta patrzyła na mnie jednym oczkiem, a ja widziałam, że ono zaczyna gasnąć, zamykać się. Tak jakby Marta odchodziła.

**Zdzisław:** Przypomniała mi się scena z filmu „Na krawędzi” ze Stallonem, gdy wisisz nad przepaścią, a twoje palce zaczynają puszczać, wyslizgiwać się. Chwila, i lecisz w dół. Karetka zjawiała się bardzo szybko.

**Stasia:** Tej krwi było tak potwornie dużo, że powiedziałam: „Zdzichu, chyba mózg zaczyna jej wypływać nosem”. To była gęsta wydzielina, pełna grudek. Usłyszeliśmy sygnał karetki.

Weszło dwóch ratowników medycznych. Chłopcy przed trzydziestką. Widok był tak przerażający, że przystanęli i musieli mocno odetchnąć. Zaczęli zakładać kołnierz. Marta zaczęła tracić oddech. Myślałem, że oddychała tylko dlatego, że ją o to prosiłam. To nie był oddech, to była walka, rżenie, cierpienie, by zaczerpnąć powietrza. Przyjechała druga specjalistyczna karetka. Zaczęli intubować córkę. Dali jej leki zwiotczające. Ruszyłam z Martą karetką do szpitala w Rybniku.

**Zdzisław:** „Przyszedł zespół lekarzy. „Kim pan jest?”. „Tata”. „To proszę wyjść”. „Nie wyjdę”. Próbowałem się jakoś modlić, ale nie potrafiłem. Stasia została na korytarzu, a ja w jakimś osłupieniu patrzyłem lekarzom na ręce. Tomografia. Koszmarne wieści. Złamanie podstawy czaszki. Marta przestała samodzielnie oddychać. Była wentylowana. Wprowadzono ją w stan śpiączki farmakologicznej. Odesłano Martusię do Katowic. Nieustannie słyszeliśmy: to bardzo poważne uszkodzenie, proszę się przygotować na dramat.

**Stasia:** Marta musiała mieć „dojście centralne”. Węzyki doprowadzone do żyły głównej, prosto do serca. Około 17 trafiła do Katowic na Ligotę. To wszystko bardzo długo trwało, helikopter był akurat zajęty, a Martusię trzeba było przygotować na długą jazdę. Jej stan pogorszał się z minuty na minutę. Pojawił się obrzęk mózgu.

**Zdzisław:** „Agata – powiedzieliśmy starszej ośmioletniej córce – Marta miała wypadek, idź do babci”. Nie zdradzaliśmy szczegółów. Nie chcieliśmy jej straszyć. „Zmów za Martusię dziesiątkę Różańca”. I był to jedyny raz w czasie wakacji, gdy ona chętnie się na to zgodziła... Moja pierwsza myśl? Eucharystia! Przez pół godziny nie mogłem dodzwonić się do żadnego księdza. Byli zajęci. W końcu wykrciłem numer ks. Dariusza Kreihsa. Słabo go znam, ale akurat znalazłem jego numer. Odebrał. Był akurat w Medjugorje. Obiecał modlitwę.

**Stasia:** Siedziałam sama w poczekalni. Nie potrafiłam się modlić, więc pomyślałam zadzwonię, by inni się modlili. Zadzwoniłam do karmelitanek do Tarnowa. Tam – pomyślałam – mają autostradę do nieba. Siostry obiecały modlitwę. Dzwoniłam do znajomych z Domowego Kościoła. Szturm do nieba ruszył lawinowo. Bardzo bałam się zadzwonić do mamy, do najbliższych. Jak zareagują? Czy ta informacja ich nie zabije? Siedziałam długo na korytarzu. Sama. Natłok myśli uniemożliwiał modlitwę. Straszny stan. Brak informacji zabijał mnie. Wiedziałam, że córka umiera. To jakiś sen – szczyptałam się – to nie dzieje się naprawdę. Racjonalizowałam sobie wiele rzeczy: co mi to da, że wpadnę w histerię? Muszę się uspokoić.

Trzymałam wypis z tomografii komputerowej. Nie zapamiętałam tego. Nie znam tych określeń – pomyślałam. Złamanie podstawy czaszki, kości klinowej, oczodołu. Wylew śródmózgowy. Boże, co to znaczy??? Zrobiłam zdjęcie tej karty i wysłałam znajomej lekarce z prośbą, by napisała mi po ludzku, o co chodzi. Nie odpisała. Okazało się, że po otrzymaniu SMS-a... płała przez pół godziny. Nie była w stanie oddzwonić. Nie wiedziała, jak powiedzieć mi o najgorszym.

Czułam się słabo, bo przez cały poprzedni tydzień leżałam na podtrzymaniu ciąży (spodziewamy się trzeciego dziecka). Nagle zjawił się koło mnie ks. Kazik Musiał. Lawina SMS-ów ruszyła, a on dostał informację i, jak powiedział, musiał znaleźć się koło nas. Siedzieliśmy bez słowa. O czym rozmawiać? Bardzo dużo dała mi ta jego cicha obecność. Wiedziałam, że jest mi bardzo życzliwy, że się modli. Wyszedł lekarz. Zobaczyłam Martę – widok był straszny, Rurki, na głowie czepek, rany. Marta nie oddychała samodzielnie.

Podpisywałam wszystkie papierki, zgody. „Jaki jest stan?” – zapytałam. „No, co mogę pani powiedzieć... – urwał lekarz. – Bardzo ciężki. Jest obrzęk mózgu. Jeśli zacznie się powiększać, to...” Ksiądz Kazik powiedział: „Mam oleje. Mogę namaścić dziewczynkę?”. Lekarz się zgodził, chyba nie chciał sprawić nam dodatkowej przykrości. Martusia otrzymała sakramenty.

Jak dowiedzieliśmy się później, wielu księży zaczęło odprawiać za nią Msze. Leżała przez pięć dni w silnej śpiączce farmakologicznej. Nie mogliśmy do niej mówić, dotykać jej, by mózg mógł odpocząć. To koszmar, bo marzysz o tym, by przytulić córkę, a stoisz metr obok niej i nie możesz jej pogłodzić po ręce, bo a nuż zrobisz jej tym krzywdę? (dokończenie za tydzień).

Michał Łuniew

## Święto Narodowe – Dzień Uchwalenia Konstytucji

/.../ Słowo Pisma Świętego, które wybrałem jako podstawę świętecznego kazania zapisane jest w: Rz 12, 9-16:

Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku, w gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem, Panu służcie, w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali; wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność. Błogosławcie tych, którzy was prześladują, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi się, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych.

### Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie!

W czasie Święta Narodowego 3 maja, wspominamy dzień, w którym naród polski otrzymał pierwszą, jak na ówczesne czasy demokratyczną Konstytucję, zwaną Konstytucją 3 Majową. Była to druga w Europie, a trzecia na świecie ustawa zasadnicza. Podczas tej uroczystości nawiązujemy również do jasnej karty dziejów, która poprzedziła mroczny rozdział historii naszych poprzedników. W czasie pogłębiającego się rozkładu państwa i społeczeństwa, w warunkach właściwie zamachu stanu, sejm Rzeczypospolitej uchwalił 3 maja 1791 roku ustawę konstytucyjną, zwaną wówczas ustawą rządową. Miała ona radykalnie zmienić ustrój Rzeczypospolitej, przemienić ją ze szlacheckiej w oświeconą, z upadającej w uratowaną. Choć ta heroiczna próba ratowania Państwa Polskiego ostatecznie nie powiodła się, dla następnych pokoleń Polaków, dla tych żyjących w niewoli i dla tych, którym dane było i jest dzisiaj żyć w wolnej Ojczyźnie, Konstytucja 3 Maja stała się symbolem przywiązania do wolności, symbolem zdolności Polaków do myślenia w kategoriach wspólnej odpowiedzialności za przyszłość swego państwa. Stała się symbolem pragnienia, aby o własnym losie móc decydować samodzielnie...

Jednocześnie fakt, że tamto, chwilowe przeciwieństwo odpowiedzialnego myślenia nad prywatą i ślepotą elit, stało się tak wielkim symbolem i świętem narodowym, zachęca by je obchodzić bardziej w atmosferze samokrytycznej zadumy i refleksji, niż w niczym niezmaczonej dumie i radości!

Siostry i Bracia! Apostoł Paweł w liście do zboru rzymskiego zawarł to wszystko, czego nie może zabraknąć: w domu, w rodzinie, pomiędzy sąsiadami, w kraju, narodzie czy społeczeństwie. Do zboru w Koryncie Apostoł pisze, co u wierzącego człowieka powinno być najistotniejsze: *Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość.* Wiara i nadzieja nie będą nam już potrzebne, gdy staniami przed obliczem Pana i ujrzemy Go twarzą w twarz, pozostanie miłość, Bóg jest miłością.

Ta miłość jest nam bardzo potrzebna. Dlatego Apostoł Paweł pisze w omawianej lekcji apostołskiej pt. Napomnienie do chrześcijańskiego życia: *Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie.* Czasem odnosimy wrażenie, że wiele mówimy o miłości, o tym jak mamy się miłować, a nieraz im więcej się o tym mówi, tym mniej miłości jest u wierzących ludzi. Tam gdzie bliźniemu należy miłość okazywać, tam nieraz się go osadza, potępia. Apostoł nas motywuje: *Miłością braterską jedni drugich miłujcie.* Czy taka właśnie miłość jest pośród nas? Czy jej możemy się spodziewać?

W dalszym fragmencie czytamy: *Miłość niech będzie nieobłudna.* Co to znaczy? Obłuda występuje wtedy, gdy co innego się mówi, a co innego się robi, gdy mowa niezgodna jest z uczynkami. Taką obłudną miłość znajdziemy także wśród wierzących, jeśli byłoby inaczej, to Apostoł by na ten temat nic nie pisał. To jest ta obłudna miłość przed którą nas Apostoł wyraźnie przestrzega. Ktoś kiedyś powiedział:

„Ten wiele mówi o miłości, ale sztylet trzyma za plecami tego, do którego odnoszą się słowa pełne miłości.” Czy ten sztylet jest w stanie to serce zabić? Czy to jedno zabite serce nie powinno innych serc motywować do jeszcze większego dobra?!? O pierwszych chrześcijanach poganie mówili: „Patrzcie, jak oni się miłują”, a o nas obecnie nie mówi się: „Patrzcie, jak oni się nienawidzą!” Czy tak nie jest? Przypatrzmy się swoim rodzinom, znajomym, a przede wszystkim sobie samym.

Oby ta miłość wzajemna, i dobro, zamiast zła i wewnętrznych podziałów, zamieszkały wśród nas współczesnych chrześcijan. Niechaj motywuje nas do tego hasło biblijne 2019 roku: *Szukaj pokoju i dąż do niego* (Ps 34,15). Ten pokój, miłość, którą jest Bóg i która od Niego pochodzi, może wśród nas zamieszkać. To do nas szczególnie trafiają słowa apostołskiej zachęty: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.* Ile nieraz człowiek musi doznać ze strony ludzi upokorzenia i nienawiści. Czy mamy oddawać złem za zło? To byłoby takie ludzkie, ale jesteśmy powołani do błogosławieństwa, a nie do przekleństwa!

To co ma nas wyróżniać od innych zawarte jest w słowach: *wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku.* Różnie to bywa z tym szacunkiem w codziennym życiu. Nieraz rzadko znajdujemy szacunek do innego człowieka. Dorośli narzekają, że młodzi ich lekceważą, nie darzą szacunkiem należnym ze względu na wiek, czy zdobyte doświadczenie. Młodzi się żalą, że starsi ich nie rozumieją. Tak to bywa, ale jak pisze Apostoł mamy się: *wyprzedzać wzajemnie w okazywaniu szacunku. Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych.* Dlatego nie bądźmy wobec siebie wyniośli z różnych powodów.

Apostoł zachęca nas: *płomienni duchem, Panu służcie, w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali.* To jest to, co powinno nas wzajemnie cechować: w służbie dla naszego Pana mamy być płomienni, bo o Jezusie jest powiedziane: *Gorliwość o dom Twój pożera mnie.* My chrześcijanie mamy się spalać jak te świece na ołtarzu w służbie dla Pana Kościoła. Takiej służby nasz Pan potrzebuje w dzisiejszych czasach pełnych obojętności dla spraw Bożych. Nie pójście do kościoła, na lekcje religii, jeśli nie są obowiązkowe, powoli już nie wzrusza, ani też nie zawstydza. Gdzie jest więc, ten *płomień wiary* naszych ojców i poprzedników Bożej sprawy?

I jeszcze jedna rada apostoła Pawła: *wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność.* Jako chrześcijanie mamy sobie pomagać. Dlatego napomnienie Apostoła jest bardzo aktualne w dzisiejszym świecie pełnym obojętności. On prosi nas, abyśmy sobie wzajemnie pomagali we wszelkich potrzebach, w różnych sytuacjach. Abyśmy nie mieli oczu zasłoniętych, rąk zamkniętych, a serca nieczulego na potrzeby bliźnich. Lecz potrafili za Apostołem wypełnić Bożą wolę w codziennym życiu.

Modląc się dzisiaj tu w tej świątyni w intencji przyszłości Ojczyzny i Narodu, przynosimy ze sobą cały bagaż osobistych i wspólnotowych doświadczeń, wszystko, co nas raduje i trapi, nasze sukcesy i porażki, nasze nadzieje i obawy codzienności. Stajemy z tym bagażem przed obliczem Boga Ojca i Pana, Jezusa Chrystusa. Jemu, Dobremu Pasterzowi, do którego należy cała światowa, wielowyznaniowa i wielonarodowa rzesza Jego wiernych. Do którego należą świadomie, wszystkie ludy i narody, powierzamy dzisiaj w sposób szczególny tę małą część Jego stada, jaką my sami stanowimy jako wspólnota języka, historii, kultury i tradycji. Jemu przede wszystkim dziękujemy. Jemu także z okazji Narodowego Święta powierzamy naszą przyszłość we wszystkich jej aspektach, jako Polacy, jako mieszkańcy ziemi Śląska cieszyńskiego, jako mieszkańcy Ustronia, jako Kościół Powszechny, w duchu ekumenii. AMEN

ks. Michał Matuszek,  
wikariusz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu

## Kącik poezji

### Wiersz do Najświętszej Panny

Słów nie lubisz, bo coś znaczą słowa -  
więc poświęcam Twojej świętej pieczy -  
cełę, książki, notatki z wykładów,  
inferiorów, w klęczniku rzeczy -

I jeszcze mszał w szufladzie -  
mój Boże - mój Boże -  
tę stronę znam na pamięć,  
a tutaj się myślę -  
tu wstążeczkę odgarnę,  
a tu grudkę włożę -  
tej ziemi co i w mojej zadźwięczy mogile.

I jeszcze moje serce -  
(o nim nic nie powiem  
bo nie pękło mi z bólu w płonącej Warszawie -  
więc jak dawną manierkę porzucę je w rowie -  
krzyżem tylko opatrę i tak je zostawię)

A to jest moja śmieszność -  
jak mi służy wiernie  
we wszystkich moich wierszach, których nikt nie zliczy -  
więc po mszale i sercu poświęcam Ci ciernie -  
ogród pełen silentium i ziarno gorczy.

Przebacz wiersze mi wszystkie łaskawie  
zagaś we mnie sny czarnońskie  
i bez wierszy cichutko daj popatrzeć  
w Twoje święte oczy niebieskie.

Ks. Jan Twardowski



### jest kołem ratunkowym na morzu życia

Żona wraca z wizyty od lekarza i mówi do męża:

- Kochanie, lekarz mi powiedział, że muszę odpocząć  
i wyjechać o ciepłych krajów, na przykład do Tunezji. To gdzie  
jedziemy?

- Do innego lekarza!

## DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

**Dzień tygodnia**                      **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	Salezianie
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. B. Golarz
czwartek	ks. T. Pietrzyk
piątek	ks. K. Nowicki

**Dzień tygodnia**                      **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Dominikanie
piątek	ks. R. Greiff

## Z życia parafii

- W poniedziałek spotkanie mieli Seniorzy naszej Parafii.
- W środę rozpoczęliśmy nasze nabożeństwa majowe. W tym dniu nabożeństwo to było połączone z nabożeństwem ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy.
- W pierwszy czwartek modliliśmy się o nowe powołania kapłańskie i zakonne.
- W piątek przeżywaliśmy bardzo ważny dzień dla Kościoła jak i dla naszej Ojczyzny - uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski oraz święto Konstytucji 3 Maja. Z tej okazji o godz. 10<sup>30</sup> uczestniczyliśmy we Mszy św. patriotycznej sprawowanej w intencji Ojczyzny. Ksiądz Proboszcz, zaznaczając, że ta nasza uroczystość ma wymiar ekumeniczny, przywitał ks. Michała Matuszka z parafii Ewangelicko- Augsburgskiej, który później wygłosił do nas słowo Boże. Przywitał Pana Burmistrza z Małżonką, Władze Samorządowe Miasta z zastępcą Przew. RM, Radnych powiatowych i miejskich, przedstawicieli Rodzin Katyńskich, organizacji społecznych i politycznych, funkcjonariuszy służb mundurowych, poczty sztandarowe, gości i mieszkańców Ustronia, a także orkiestrę, która uświetniała tę Eucharystię. Zachęcał do zanoszenia naszej szczerzej modlitwy przed tron Boży w intencji naszej Ojczyzny.

W słowie Bożym, skierowanym do nas, ks. Matuszka zachęcał, abyśmy wspierając się słowami Pisma Świętego - *Miłość niech będzie nieobludna. Brzydziecie się ziemi, trzymajcie się dobrego, okazali sobie tę miłość każdego dnia, w każdej sytuacji, byli dobrzy dla siebie i wspólnie dbali o dobro naszej Ojczyzny* (całe kazanie jest na str. 3).

Na zakończenie Mszy św. zostało odśpiewane dziękczynne *Te Deum...* a potem *Boże coś Polskę...*

Większość z obecnych w kościele udała się pod Pomnik Pamięci Narodowej, gdzie po przemówieniu Burmistrza zostały złożone kwiaty w hołdzie tym, którzy oddali życie za Ojczyznę.

• O godz. 18<sup>00</sup> rozpoczął się konwent dekanatu wiślańskiego, z udziałem wszystkich kapłanów dekanatu. Uroczystość ta została połączona z rozpoczęciem peregrynacji relikwii św. Melchiora Grodzieckiego. Po Mszy św. przy relikwiach czuwała młodzież.

## JUBILACI TYGODNIA

Anna Brudna  
Ryszard Skalski  
Maria Legierska  
Irena Dustor  
Zofia Wilczek  
Bogumił Siedlaczek



**Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności,  
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem  
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

*Uśmiech jest jak słońce, które spędza chłód  
z ludzkiej twarzy. (Wiktor Hugo)*

## „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew,  
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.parafiaustron.pl>    **E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)